

IGWA wydanie II/2019 Daniel Kübler

Wywiad z Prezesem Stowarzyszenia Folklorystycznego Kuźnia w Igołomi

W kwietniu wraz z naszą lokalną mistrzynią w biegu przez płotki zostaliście laureatami Nagrody Powiatu Krakowskiego. Klaudia za wybitne osiągnięcia w sporcie a Ty za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Powiedz nam, jakie to uczucie być najlepszym w swojej kategorii? Jakie to uczucie być docenianym zarówno w Gminie jak i w całym Powiecie ?

Cieszę się, że to, co robię jest zauważane i mam nadzieję, że ta nagroda w pewien sposób pokaże, że folklor to coś, czym warto się zajmować i pomoże przekonać do tego innych ludzi.

Czy pamiętasz chwilę, w której zaczął interesować cię folklor i tematyka ludowa (muzyka, historia itp). Od czego albo kogo się to zaczęło?

Nie pamiętam. Z resztą nie była to jedna chwila, ale raczej ciągły proces. Chociaż kultura ludowa, jako pewien spójny system wierzeń, zwyczajów, obyczajów tak naprawdę już nie istnieje i teraz żyjemy w zupełnie innej kulturze, niż jeszcze 100 lat temu, to wiele elementów tej dawnej kultury jest jeszcze współcześnie obecnych. I tak też było w moim przypadku. Pamiętam jak prababcia śpiewała mi piosenkę „Poszła żabka po wodę”, albo opowiadała jak to dawniej przed postem trzeba było wszystkie naczynia wyszorować popiołem. Przy okazji chłonałem gwarę, która też uległa wielu przekształceniom, ale ciągle istnieje i co najważniejsze, nie trzeba się jej wstydzić, bo nie jest kulą u nogi, językiem niewykształconego wieśniaka. Jeśli znamy swoje korzenie, wiemy skąd pochodzimy i utożsamiamy się z tym, powinniśmy również zaakceptować gwarę jako część nas samych. Są w naszym województwie szkoły i instytucje, gdzie dzieci uczą się swojej lokalnej gwary, a przecież wystarczy posłuchać plotkujących sąsiadek... Muzyka też od zawsze wzbudzała moją ciekawość, a ta ludowa pojawiała się przy okazji dożynek czy wesel (choć już we współczesnym wykonaniu).

My wszyscy śledzimy i podziwiamy Twoje sukcesy ale dla Ciebie, która nagroda jest największym osiągnięciem? Co jest dla Ciebie największym sukcesem, który zdobyłeś do dnia dzisiejszego?

Nie lubię się chwalić. Nie lubię też kiedy nadmiernie jestem wychwalany. Wraz z grupami, które prowadzę bierzemy udział w różnych przeglądach, bo kultura ludowa – jako się rzekło – nie istnieje już wśród ludu, ale przeniosła się na sceny. I tam też – na różnych przeglądach, konkursach pokazujemy czym się zajmujemy. A jeśli chodzi o sukcesy... Kiedy pierwszy raz wpadło mi w ręce wydawnictwo Kolberga z melodiami ludowymi pomyślałem, jakby było fajnie, żeby tak mieć kapelę i zagrać z nimi te melodie. Teraz się spełniło. I nie jest to tylko moja zasługa. Przede wszystkim to dzięki ludziom, którzy chcą ze mną śpiewać i grać. Dzięki temu, że są. To jest największy sukces.

Przekazujesz swoje zainteresowania i wiedzę innym. Prowadzisz zajęcia zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Tak zwane Mateczniki Tradycji - Szkółka Muzykowania Ludowego, które prowadzone są również w CKiP w Wawrzeńcach. Z kim pracuje się łatwiej ? Z dziećmi czy dorosłymi?

Centrum Kultury i Promocji w Igołomi-Wawrzeńcach

Najłatwiej pracuje się z młodzieżą. Do takich najmniejszych dzieci czasami trudno dotrzeć, wytłumaczyć o co chodzi. Ale przy tej okazji zdarza się wiele bardzo zabawnych sytuacji i stwierdzeń ze strony dzieci, które skrętnie notuję. Z dorosłymi pracuje się dobrze, o ile mieli wcześniej do czynienia z muzyką. Jeśli ktoś w bardzo dojrzałym wieku zaczyna naukę, nie mając pojęcia o muzyce, to jest to – nie ukrywam – męka. Dlatego zachęcam, aby nie zostawiać marzeń o grze na instrumencie na czas emerytury.

Jakie są Twoje najbliższe plany zawodowe?

Myślałem kiedyś o studiach etnomuzykologicznych w Warszawie, ale póki trwają Mateczniki Tradycji, nie ma na to szans. Prowadzę matecznik w Mogilanach, gdzie przy zespole regionalnym, pokazującym tańce i zwyczaje ludowe, udało się stworzyć wspaniałą kapelę młodzieżową. Jeśli można to nazwać planem zawodowym, to chciałbym, aby i u nas powstał taki zespół taneczny. Nie z Igołomi, nie z Wawrzeńcyc, ale gminny. Bardzo rażą mnie te podziały. I chociaż wynikają one nie z czego innego jak z kultury ludowej, gdzie podstawowym wyznacznikiem było rozróżnienie na „my” i „oni” – obcy, powinniśmy się wznieść ponad te podziały, bo tylko wtedy będziemy mogli zbudować coś pięknego i trwałego. A przy okazji można się przy tym świetnie bawić tańcząc, śpiewając i grając.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy samych sukcesów oraz spełnienia ostatniego punktu :-)